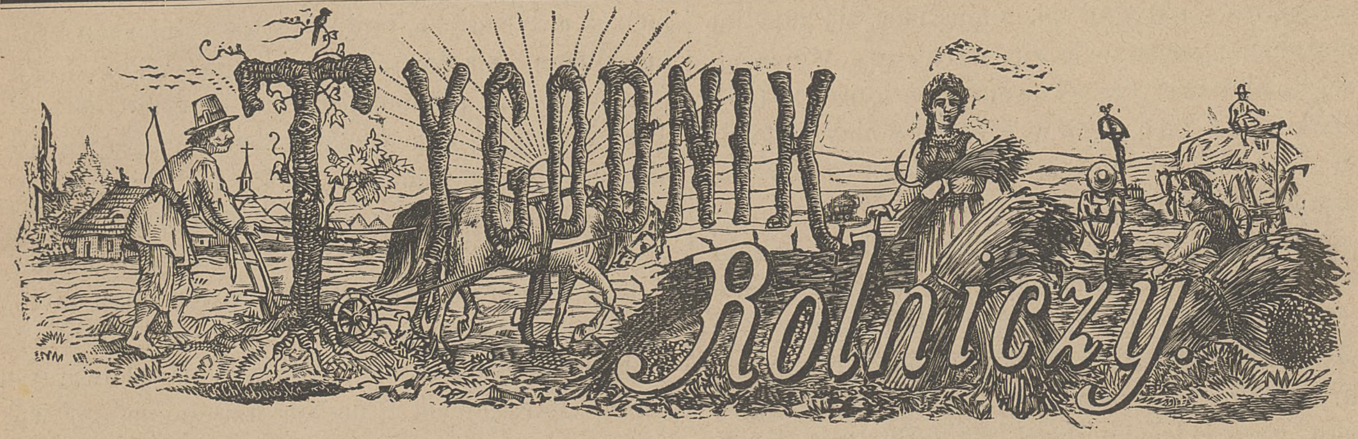
Nr. 2. Kraków, 10 Stycznia 1885. Rok II.



Organ c. k. Towarzystwa rolniczego Krakowskiego.

Prenumerata wraz z przesyłką pocztową wynosi: w państwie austryackiem rocznie 6 złr. w. a., półrocznie 4 złr. w. a.; w W. ks. poznańskiem i całem państwie niemieckiem rocznie 12 marek, półrocznie 7 marek; w Królestwie polskiem rocznie 6 rbl., półrocznie 4 rbl. Pojedyńczy Nr. 12 ct. w. a. Cena inseratu od miejsca wiersza dwułamowego dla członków Towarzystw okręgowych prenumerujących „Tygodnik" 4 centy, dla wszystkich innych 8 centów.

„Tygodnik Rolniczy" wychodzi w sobotę każdego tygodnia. Niefrankowanych listów nie przyjmuje się. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. Manuskrypta winny być opatrzone podpisem autora; nieumieszczonych nie zwraca się. Zamówienia na „Tygodnik", ogłoszenia, oraz wszelkie artykuły, przyjmuje Redakcya i Administracya „Tygodnika" w lokalu Towarzystwa rolniczego krakowskiego ul. Karmelicka Nr. 42.

Czas odnowić prenumeratę.

Komitet Towarzystwa rolniczego Krakowskiego, na posiedzeniu w dniu 9-go Grudnia r. z. uchwalił, że prenumerata „Tygodnika rolniczego" — organu c. k. Towarzystwa rolniczego Krakowskiego — na rok 1885 wraz z przesyłką pocztową, a z dostawieniem do domu w Krakowie, wynosi:

w państwie austryackiem rocznie 6 złr. w. a. półrocznie 4 złr. w. a.,

w W. Ks. Poznańskiem, Szlązku, Prusach Wschod. i Zach., oraz w całem państwie niemieckiem rocznie 12 marek, półrocznie 7 marek,

w Królestwie polskiem, Litwie, rocznie 6 rbl., półrocznie 4 rbl.

Cena pojedyńczego numeru 12 ct. w. a.

Celem możności ułożenia drukowanych adresów na rok 1885 i uniknienia wszelkich nieporozumień i opóźnień w przesyłce, upraszamy Sz. czytelników o spieszne zaprenumerowanie.

Administracya „Tygodnika rolniczego"
Kraków.—Ul. Karmelicka 42.

Umieszczona w Nr. 12. Przeglądu Lwowskiego z dn. 31. Grud. r. z. korespondencya z Krakowa, dotyka zbyt ważnych kwestyj i zbyt spokojnie i poważnie je traktuje, aby wolno nam było pominąć ją milczeniem.

Korespondent, jakkolwiek stanowczo życzliwy Towarzystwu rolniczemu krakowskiemu, zna jednak dokładnie i ujemne strony jego działalności; a wychodząc z zasady zupełnie słusznej, że od czasu reorganizacyi Towarzystwo rolnicze krakowskie stanowią Towarzystwa okręgowe, w sposób spokojny i bezstronny wykazuje, że działalność ich wiele pozostawia do życzenia.

Nie rozbierając w tej chwili działalności każdego Towarzystwa okręgowego z osobna, nadmieniamy, że lubo przy zakładaniu tychże miano na względzie i jeograficzny podział i położenie powiatów i okolic; to jednak, gdyby przyszło zdać sumienną sprawę z tego, co osiągnięto, okazałoby się w sposób niewątpliwy, że przestrzeń kraju przez Towarzystwa okręgowe s k u t e c z n i e rządzona, wyrażona w milach kwadratowych, byłaby zaledwie maleńką cząstką ogólnej jego przestrzeni.

Uwagi korespondenta i rada, jaką daje To-

warzystwom okręgowym, zdają nam się zupełnie słusznemi i zastanowić się warto, czy w dzisiejszej działalności tych Towarzystw, które cokolwiekbądź robią, i w których z nich, objawia się skłonność do pójścia w kierunku przez korespondenta wskazanym.

Wyjaśnienia tej kwestyi szukać należy w dziennikach i tak napotykamy w Nr. 7. „Ekonomisty narodowego", z dn. 16. Grudnia r. z. mowę, którą sz. Prezes Towarzystwa rolniczego okręgowego w Rzeszowie zagaił obrady Walnego zgromadzenia tegoż Towarzystwa tamże w dn. 2 Grudnia r. 1884.

Przyznając z góry wielkie zasługi rzeczonego Towarzystwa okręgowego, które mając w składzie swoim wielu ludzi nietylko wysoko wykształconych, ale odznaczających się niepospolitą działalnością na polu życia publicznego i wielu znakomitych gospodarzy praktycznych, — pod energicznym kierunkiem obecnego Prezesa swojego odznacza się doniosłą i skuteczną pracą a nawet, czem mało kto w kraju poszczycić się może, znajduje się w wyjątkowo szczęśliwem położeniu finansowem. Nie możemy jednak z powołania naszego dziennikarskiego nie wytknąć, w czem sz. Prezes mógłby był nie występować niesolidarnie i nieprzyjaźnie względem Komitetu Towarzystwa rolniczego krakowskiego, a niewolno nam nie ująć się za „Tygodnikiem", owym organem Towarzystwa, który sz. p. Prezes nie w samej tylko mowie swojej srodze a nie wiemy, zali zupełnie słusznie i właściwie poturbował.

Czy mianowicie zwracając się do przeszłości i przytaczając zwycięztwo odniesione przez Towarzystwo okręgowe w Rzeszowie nad wstecznemi kierunkami ówczesnego Komitetu na korzyść samorządu Towarzystw okręgowych, nie zapomniał sz. Prezes, że tenże sam Komitet w ówczesnym składzie swoim, dobrowolnie i bez przymusu z czyjejbądź strony, uczuł potrzebę decentralizacyi, podjął i przeprowadził reorganizacyę, z której wypłynął dzisiejszy stan rzeczy?

Przystąpić nam nareszcie wypada do części mowy sz. Prezesa, „Tygodnika", pośrednio, niemniej jednak boleśnie dotyczącej. Mówimy o uchwalonym przez Walne zgromadzenie w Rzeszowie wniosku p. Stan. Jędrzejowicza, aby wyjednać u Komitetu Towarzystwa rolniczego krakowskiego zlanie się w jedno, „Tygodnika rolniczego" z „Ekonomistą narodowym", od niedawna w Krakowie wychodzącym; czego jednak nie czekając, zawiadomił p. Prezes zgromadzenie, że tymczasem przeprowadził już z Redakcyą „Ekonomisty" rokowania co do umieszczania w tem piśmie tygodniowych sprawozdań z czynności „Rzeszowskiej izby interesów". Jakkolwiek szeroka autonomija przyznana Towarzystwom okręgowym, nadaje im pełne prawo wydawania osobnego pisma lub obierania już istniejącego za organ interesów swoich, mimo to jednak wydaje nam się, że skoro „Tygodnik" uznany został za organ urzędowy Towarzystwa rolniczego krakowskiego i składających je Towarzystw okręgowych, byłoby rzeczą naturalną, aby sz. Towarzystwo okręgowe w Rzeszowie, mające co tydzień do ogłoszenia w dziale handlowym wiele artykułów ogół rolników naszych obchodzących, było przynajmniej zawiadomiło „Tygodnik" o istnieniu „izby interesów" i zrobiło doświadczenie, czy też „Tygodnik" jedno ze sprawozdań takich rzeczywiście ogłosić potrafi.

Inaczej się stało; Towarzystwo okręgowe w Rzeszowie przyczynia się funduszami swojemi do nakładu urzędowego organu rolnictwa krajowego, a własne interesa swoje powierza pismu nowemu, któremu nietylko bynajmniej ubliżać nie myślimy, lecz owszem życzymy mu szczerze, aby pomyślnie dojrzało i do trudnego zadania obrony tak silnie zagrożonych interesów rolnictwa galicyjskiego w zupełności dorosło.

Obawiamy się jednak, że pochlebna opinija, objawiona o „Ekonomiście" przez Walne zgromadzenie w Rzeszowie, pismu temu na pożytek nie wyjdzie. Powodem tych obaw naszych jest nietylko łatwość, z jaką „Ekonomista" powtarza i do wiadomości publicznej podaje wszystkie usłyszane od Towarzystwa okręgowego w Rzeszowie komplimenta, ale nadewszystko ta okoliczność, że stosunek ten doprowadził Redakcyę „Ekonomisty" do mylnych wniosków, których prostowanie obu stronom zapewne równie jest niemiłem.

Gdyby sz. Prezes Tow. roln. okręgowego

w Rzeszowie był chciał myślą swoją co do „Ekonomisty“ podzielić się z Komitetem, którego nietylko jest członkiem, ale który każdą uwagę p. Stan. Jędrzejowicza, a tem bardziej każdy wniosek jego tak troskliwie bada, z gotowością uchwalenia i zastosowania go w praktyce, byłby się dowiedział przedewszystkiem, że wniosek ten pobieżnie na jednem z ostatnich posiedzeń Komitetu poruszony a nie poparty, upadł w Sekcyi redakcyjnej i zapewne podjętym już nie będzie. Redakcya „Ekonomisty“ nie byłaby popełniła pomyłki, biorąc ogół rolników Rzeszowskich za ogół rolników galicyjskich; „Tygodnik“ byłby może zyskał spółpracownictwo znamienitych gospodarzy tamtej okolicy, a co najważniejsza nie byłoby się sprawdziło przysłowie: „kowal zawinił a ślusarza powieszono“ czyli w danym wypadku, „Tygodnik“ zawinił a Komitet za sprawą jednego z najużyteczniejszych członków swoich otrzymał niejako wotum nieufności.

Ale tak to już bywa na tym bożym świecie; „jednym szydła golą, innym brzytwy nie chcą“. „Tygodnik“ nie popierany mimo tak licznie zapowiadanego spółpracownictwa przez nikogo, w pocie czoła snuje, jak pająk z siebie i z 2 a najwyżej 3 wiernych towarzyszów niedoli, przędzę myśli, jedynie ku dobru sprawy skierowanych i w nagrodę za to odsądzonym jest nawet od ogłaszania wiadomości żywotnego dla ogółu interesu a wkraczających w zakres obowiązkowy „organu rolnictwa krajowego“. Młody „Ekonomista“ pojawia się i jak Cezar, zaledwie ujrzał, już i zwyciężył.

Objawy podobne przypisać zapewne wypada ogólnemu rozstrojowi społecznemu, ciężkiej atmosferze i zwątpieniu, pod ciężarem którego upadamy. Jest ich więcej; a że obowiązkiem naszym jest śledzić symptomata chorób panujących i szukać środków przeciw nim zaradczych, zastanowimy się w najbliższym czasie nad innemi podobnemi wypadkami.

Środki ku zwalczaniu zarazy ziemniaków i rozprawa Dr. Boberskiego.

(A. L.) O rozprawie tej, czytanej na zjeździe przyrodników polskich w Poznaniu 1884 r., zdaliśmy swego czasu w „Tygodniku“ Nr. 31 r. z. w krótkości sprawę, wyrażając przytem nasze zdziwienie, że prof. Boberski, nie przywodząc broszury duńczyka Jensen'a, o tej samej kwestyi traktującej, która się dawniej w niemieckim przekładzie ukazała i jakby się przeto zdawać mogło, nie znając treści tejże, a ledwie raz samego Jensen'a cytując, temi samemi drogami do tych samych co Jensen, doszedł rezultatów i spostrzeżeń. Jeżeli zaś Jensen przy doświadczeniach swoich, jako mąż naukowemi doświadczeniami się posługujący, ale sam nie czysto naukowy, nie dostrzegł w ciągu swych badań jakich niedokładności lub ewentualności, to mniej nas to dziwi, lecz zastanowienia zdaje się być godnem, że i Dr. Boberskiemu, — jako mężowi nauki, po długoletnich, już przez ojca jego rozpoczętych doświadczeniach, dokonanych na różnych ziemiach i przy różnych zmianach klimatycznych, — nie nasunęły się wątpliwości, o których teraz czytamy w odnośnych pismach, również, że wobec forum najznakomitszych przyrodników naszych ogłoszona przez niego metoda zwalczania zarazy ziemniaków, nie została zakwestyonowaną i nie wywołała dyskusyi. A gdy tak p. Boberski, upewniony o absolutnej skuteczności swej metody, zezwolił na ogłoszenie dotyczącego odczytu bez zmiany w „Rolniku“, organie Tow. gosp. Lwowskiego, — metody powtarzamy, w zasadzie się bynajmniej nie różniącej od metody w broszurce Jensen'a wskazanej, znachodzimy o tejże w czasopiśmie niemieckiem „Saech. Landw. Zeitg.“ uwagi prof. Dr. Robbego, które zdają się być w stanie zachwiać wiarę w absolutną skuteczność metody Jensen'a resp. Dr. Boberskiego i wymagają przynajmniej ze strony tegoż, wyjaśnienia, względnie osłabienia przeciwnego zdania jego opinii, a tem samem uzasadnienia własnej.

Otóż Dr. Robbe twierdzi, że jakkolwiek wysokie obrzucenie ziemniaków czyli radlanek może bezwątpliwie w danym razie stawić opór przeciw ściekaniu wraz z wodą *sporów* pasożytnych grzybów na kłęby, to wszakże powątpiewa, czy pług czyli obsypywacz do t. z. ochronnego obsypywania ziemniaków przeznaczony, wywrzeć zdoła pożądany skutek, — gdyż nie będzie on w stanie pokryć dość grubą warstwą grzebieni na ich pochyłości.

Nie wiemy z pewnością, czy obsypywacz Dr. Boberskiego tej samej, co Jensen'a, jest konstrukcyi — lubo się nam zdaje, że tak jest, — to wobec wątpliwości Dr. Robbego, winienby może Dr. Boberski bliżej opisać narzędzie swego pomysłu i udowodnić, że nietylko grzbiety, ale i ich całkowite ściany dość grubo niem obsypane być mogą.

Nadto twierdzi Robbe, że kłęby ziemniaków nie tylko przez spory wnikające przez nasyp ziemi, uszkodzone czyli zaczepione być mogą, lecz że to raczej także przez z kłębu pochodzące, albo też łodygą wrastające czyli zapuszczające się *mycelium* grzyba odby-

wać się może, a w takim razie pozostałoby obsypywanie ochronne, oczywiście bez znaczenia.

Że grzyb także inną drogą dostaje się do kłębów, jak tą, którą mu pp. Jensen i Boberski naznaczyli, wnioskuje Dr. Robbe na mocy licznych swych doświadczeń i ztąd, że ziemniaki chore znachodzą się często w spodnich właśnie warstwach kopczyka aż do głębokości przeszło 30 cm. i to w mocnej, iłowatej ziemi w większej ilości, jak w lekkiej. Ziemia iłowata mniej jest przecież przepuszczalną od lekkiej, piaszczystej, a zatem tem łatwiej do tej ostatniej zarodki zarazy dostaćby się winny.

O ile zaś ochronne obsypanie nie zdoła zapobiedz zapuszczaniu się grzybni i w miarę tego zmniejszającemu zbiorowi ziemniaków, o tyle przynosi z drugiej strony stratę z powodu zbytecznej odległości rzędów i uszkodzenia łętów, dla czego bezwarunkowe zastosowanie metody wzmiankowanej nie da się usprawiedliwić.

Że ziemniaki przy sposobie i obsypywaniu Jensen'a resp. Boberskiego rzeczywiście całkowitego plonu wydać nie mogą, to już też i korespondencya odnośna w „Ziemianinie“ słusznie zaznaczyła; — bo i jakżeby to inaczej być mogło, skoro się to sadzenie i obsypywanie odbywać ma na zasadach wprost przeciwnych tym, jakie są za właściwe uznane. Zasadniczo sadzi się bowiem ziemniaki w rzędach 50 do 60 cm. od siebie odległych i nakrywa się następnie kopczyki pod krzakami w miarę, jak się kłęby rozrastają i ku górze wznoszą, a zawsze tylko tak grubo, żeby powietrzu jak najdogodniejszy przystęp zostawić; — przy nakryciu zaś jeszcze drugim kilkunastocentymetrowym nasypem ziemi, leżą kopczyki przytłoczone i od powietrza odcięte, nie łatwo się zatem mogą rozrastać normalnie.

Ale pominąwszy tę nawet okoliczność, to już w miarę zbytecznej odległości rzędów leży 20 do 25% ziemi próżno, a doliczywszy do tego stratę z uszkodzenia a raczej przyginania łęt pochodzącą, co najmniej 10 do 15% plonu, to niedobór wynosićby winien 30 do 40% — a przytem jeszcze zdaje się nie być pewności skutku w razie pojawienia się zarazy.

Wykrycie zatem absolutnie (radykalnie) skutecznych środków naprzeciw chorobie ziemniaków, jeżeli w ogóle jest możliwem, — to pozostawione jest dalszym próbom i badaniom. Czy Dr. Boberski rozwiąże to zarazem trudne, jak w następstwach swych zbawienne zadanie, czas pokaże, — my zaś życzymy mu tego z serca w interesie naszej sprawy i dobra ludzkości.

Mianowicie zdają się nam problematycznemi wywody, któremi się p. Boberski nieco sofistycznie posługuje, aby udowodnić, że na glebach ciężkich łatwiej się woda deszczowa wraz z grzybnią do łona ziemi dostaje, niż na ziemiach lekkich, piaszczystych, z natury swej w całej glebie aż nadto przepuszczalnych. Może śledząc dalej za przyczynami złego, dojdzie i on do przekonania, że jeszcze inne są drogi, któremi grzyb się wciska w naskórek ziemniaków, a poznawszy je, poszuka odpowiednich środków do zwalczania choroby, a raczej zapobiegania jej w każdym razie.

Tymczasem nie mając lepszych, zapoznajmy się z temi środkami ochronnemi, jakie p. Boberski w swej rozprawie podał, bo już i one nie jedną pożyteczną obejmują radę, jako to:

1. Wysadzać, ile możności, zdrowe nasienie w oddaleniu 30 calowem rzędów z oddaleniem krzaków 10 do 12 cali.

2. Obsypywać najpierw zwyczajnym sposobem (ogartywanie produktywne za pomocą pługa przez p. B. obmyślonego) usypując grzbiety 6 do 7 cali wysokie, a 9 do 10 cali na nagłówku szerokie.

3. Oględziny naci rozpoczynać już w pierwszej połowie Lipca, co nie wymaga wiele czasu, gdyż plamy czarne łatwo w oko wpadają.

4. Po spostrzeżeniu pierwszych plam zakaźnych rozpocząć „ogartywanie ochronne“, okrywając ziemią 4 do 5 cali nad poziom pierwotnego grzbietu (za pomocą pługa także przez p. B. obmyślonego).

5. Przeginanie naci pod kątem mniej więcej 50° jest nader pożądanem.

6. Wykopywanie ziemniaków w latach panującej zarazy powstrzymać należy aż do zupełnego zeschnięcia naci i przypuszczalnego zniszczenia zarodków zarazy.

7. Ile możności wyłączyć zranione lub nadpsute ziemniaki.

8. Przechowywać ziemniaki w suchem, ile możności miejscu.

Zresztą co do dróg i doświadczeń, któremi Dr. Boberski doszedł do polecenia tych przepisów, odsyłamy łaskawego czytelnika do sprawozdania naszego w Nr. 31 „Tygodnika“ z r. z. zamieszczonego.

Stowarzyszenia handlu produktami zwierzęcemi.

(C. R. „Hodowca“ Nr. 50 r. z.).

Wiek nasz w całem znaczeniu tego słowa będąc wiekiem wiedzy, pracy społeczeństw nadał taki kierunek, że warunki produkcyi, konsumcyi i zamiany zupełnie a nawet raptownie zmienione zostały. Rezultatem tych udoskonaleń jest nadmiar produkcyi, skutkiem którego wiele państw europejskich widzi się w konieczności stworzenia polityki kolonialnej, to jest otwarcia zbytu w krajach do tej pory zamkniętych dla cywilizacyi europejskiej.

W tem położeniu rzeczy istnieją przemysły, przemysł rolny między niemi, które uległy zachwianiu

skutkiem tych zmian gwałtownych, zaszłych w powszechnem prawie zamiany. Przemysł taki potrzebuje pewnego czasu, aby się wzmocnić, aby zmodyfikować swe postępowanie, swój system produkcyi.

I dla tego większem niż dawniej, żywszem jest zajęcie tych, którzy zainteresowani dobrem publicznem, widzą chorobę trapiącą rolnictwo i starają się zbadać przyczyny tej nieustającej kryzys, która grozi zachwianiem naszego kraju w głównych jego źródłach bogactwa i pomyślności.

Z wyjątkiem roku bieżącego, od lat już kilku zbiory są prawie ciągle słabe; lecz cierpienia rolnictwa nie są zawisłe li tylko od wpływów klimatycznych i nieurodzaju; sięgają one przyczyn głębszych, sięgają zmian wywołanych odmiennem kształtowaniem się stosunków między ludźmi starego i nowego świata, okoliczności wytworzonych wolnością handlu i łatwością środków komunikacyjnych za pomocą kolei żelaznych i statków parowych. Ostatnie lata dały nam obraz tej konkurencyi, która od stron morza Czarnego, Ameryki i Indyi, zalała rynki europejskie swą produkcyą z ciężką krzywdą naszego rolnictwa.

Lecz w jakiż sposób zapobiegniemy tej kryzys, która od lat kilku tak groźną się staje? Gdzie znajdziemy środki zaradcze dla złagodzenia sytuacyi, bez zaprzeczenia ważnej i wymagającej starannego zbadania?

Czyż szukać mamy przeciwdziałania za pomocą czczych frazesów, lub usypiać niepokój kraju rolniczego iluzyjnemi obietnicami? Czyż mamy czekać spółudziału państwa, w którem wielu widzi deskę ocalenia?

Nam się zdaje, że tego rodzaju oderwane krążenie w zamglonych sferach nie przystoi społeczeństwu, które tyle przecierpiawszy, miało już czas nauczyć się realnego zapatrywania na istotę rzeczy i gojenia ran środkami praktycznemi i skutecznemi.

W obecnem położeniu naszem, gdy rolnictwo wymaga naraz tylu środków zaradczych, nic dziwnego, że kwestya ta nie schodzi z porządku dziennego, powodując żywą wymianę zdań i projektów. Ogólnie radzą rolnikom naszym przerzucenie się do przemysłu rolnego, jako jedynie zdolnego podnieść wytwórczość gospodarstw i zapewnić dochód. Jak zwykle tak i w tym razie, właściwe ocenienie projektowanej reformy spotyka się ze zbyt niewłaściwemi poglądami. Znajduje się wielu sądzących, że reforma projektowana dąży do zupełnego obalenia systemu zbożowego, a wprowadzenia tylko wielkiej hodowli i wielkiego przemysłu rolnego. Nie wiemy, czy inicyatorowie reform takie kierunki mieli na celu, sądzimy jednak, że tym sposobem praktyczności swych poglądów stwierdzićby nie mogli. Pomimo tak znacznego obniżenia się w ostatnich czasach cen zboża, my musimy bezwarunkowo prowadzić dalej system zbożowy, pod zagrożeniem upadku naszej produkcyi zwierzęcej; my musimy ocalić te dwie gałęzie naszego rolnictwa, podtrzymując jedną przez drugą, gdyż jedna bez drugiej istnieć i rozwijać się nie może.

Cały zaś sekret postępowania naszego rolnictwa zasadza się na równowadze dwóch systemów, za pomocą wytworzenia produkcyi zbożowej tańszej, produkcyi zwierzęcej większej.

Jednem pociągnięciem pióra tak ważnych kwestyj rozwiązać nie można, ale ciągłe badanie położenia, dążenie spólne do wyszukania środków zaradczych, zdwojona gorliwość w pracy, muszą wytworzyć system najwłaściwszy.

O środkach uczynienia produkcyi zbożowej tańszą, mówi się u nas wiele, my zaś z naszego stanowiska na dziś chcemy słów parę poświęcić produkcyi zwierzęcej, nie tyle z punktu widzenia hodowcy stającego się o doskonałość rasy, ile producenta pragnącego towar swój najkorzystniej spieniężyć.

O ile rolnicy nasi rozumieją korzyści z hodowli inwentarzy, o tyle, po części słusznie, użalają się na utrudnienia spotykane w zbycie produktu, zależnego, jak do tej pory, od dobrej woli nabywcy, a raczej od mniej lub więcej silnego w danej okolicy kraju monopolu handlarzy. Monopol ten, to główny hamulec w prawidłowym rozwoju produkcyi zwierzęcej, to szkopuł, o który się rozbijają do tej pory najgorliwsze trudy hodowców. Jeśli ze znacznym nakładem pracy i kapitału potrzeba hodować zwierzę na rzeź przeznaczone, producent musi wymagać, aby cena za towar otrzymana, wynagradzała nietylko kapitał ale i pracę włożoną. Wiadomo jednak, jakie u nas pod tym względem stosunki panują. Przeciętny hodowca postawiwszy pewną ilość sztuk bydła lub owiec na wypas, z chwilą spieniężenia ich podlegać musi wyzyskowi handlarzy okolicznych miasteczek, którzy za produkt nie dają tego co wart, lecz co się im dać podoba. Nie mając zaś w dalszych choćby okolicach kraju, prawidłowo zorganizowanego handlu przetworami zwierzęcemi, rad nie rad musi poddać się warunkom dyktowanym przez okolicznych spekulantów. W tem położeniu jest to produkcya na stratę czyli produkcya niemożliwa.

Inaczej jednak kwestya cała nam się przedstawi, gdy opierając się na warunkach handlu międzynarodowego, postawimy ją pod formą instytucyi zbiorowo na rzecz stowarzyszonych działającej.

Natura handlu w postępowem naszem stuleciu zupełnej uległa reformie. Wszelkie oderwane działania, wszelka produkcya drobna, upaść muszą wobec potęgi kapitału wytworzonego zebraniem sił, solidarnie dane przedsiębiorstwo prowadzących. Pomimo krzywdy jaką podobny objaw ekonomiczny działaniu jednostek stawia, nie w mocy naszej go obalić, lecz poddawszy mu się iść zgodnie z nowo kształcącemi się stosunkami Minęły niepowrotnie czasy, w których brat szlachcic, wypasłszy stadko wołów, w razie niepomyślnych konjuktur miej-

scowych, pędzić je mógł na własne ryzyko do Warszawy lub Krakowa. Dziś podobnego przedsiębiorcę spotkałby los Zabłockiego, gdyż rozspecyalizowanie zajęć i podział pracy, będący cechą charakterystyczną naszego stulecia, nie dozwalają rolnikowi być jednocześnie wytwórcą towaru i handlującym tym produktem.

Chcąc zbyt produktów zwierzęcych wprowadzić na praktyczne tory, musimy starać się o zawiązywanie stowarzyszeń pośredniczących między produkcyą a konsumcyą. Stowarzyszenia takie istniejąc np. w Warszawie, zawiązawszy bezpośrednie stosunki z głównemi rynkami europejskiemi, od razu zdołają zająć stanowisko korzystne dla stron obu, a posiadając filie na prowincyi, w sferę swego działania obejmą kraj cały. Możemy się spodziewać, że tego rodzaju spółki czy towarzystwa akcyjne z łatwością dadzą się zawiązać, gdyż zasadą ich powstania będzie nie jakaś idea filantropijna, ale cel bardzo zyskownej spekulacyi, a nadewszystko istnienie ich nie będzie wymagać zbyt wielkich kapitałów, gdyż nie dając zaliczeń na towar, handlować będą produktem gotowym. Potrzeba tego rodzaju instytucyi jest naglącą, tem bardziej, że w tych właśnie czasach agenci zagraniczni zjeżdżać się do kraju zaczęli w celu robienia zakupów bydła i przetworów produkcyi zwierzęcej. Skoro zatem posiadamy rzecz najważniejszą, to jest konsumenta, postarajmy się o dostarczenie mu produktu poszukiwanego.

Jeśli pod uciskiem monopolu żydowskiego, kraj zdobył się nareszcie na zorganizowanie spółek ziemiańskich dla handlu zbożowego, skoro monopol ten równie grozi innym działom produkcyi rolnej, starać się jak najprędzej powinniśmy o zawiązanie takichże spółek ziemiańskich, które jako *stowarzyszenia dla handlu produktami zwierzęcemi,* posuną dobrobyt nasz o krok wyżej, usuną szkodliwe wyzyskiwanie naszej pracy, a świadcząc o istotnem zrozumieniu przez kraj jego zadań praktycznych, stanowić będą trwały fundament przyszłości.

Wiadomości literackie.

Podręcznik zawierający wszystkie przepisy weterynarskie obowiązujące w Austro-Węgrzech i Bośni, opracował Dr. Antoni Barański prof. c. k. szkoły weterynarskiej we Lwowie, w języku niemieckim. Wyszedł on nakładem c. k. drukarni rządowej Manzsche'go w Wiedniu. — Dzieło to starannie wydane, zawiera wszystko, co tytuł zapowiada; powinno się znajdować nie tylko w ręku każdego weterynarza, ale i każdego inteligentnego rolnika. Szkoda, że wydanie niemieckie — chociaż autorem polak — dowodzi to niestety, jacy my biedni!

J. K.

Pytania i odpowiedzi.

Pytanie I. Czy ze względu na nieświetny plon, jaki daje w wielu okolicach zachodniej części Galicyi pszenica, wyradzająca się często już w pierwszym siewie, jeżeli nie jest t. z. ostką i ze względu na konkurencyę z pszenicami zamorskiemi, trudną do pokonania, na którą nie jest narażonem żyto, nadto jako artykuł konsumcyi miejscowej, łatwe do zbycia, a co najważniejsza w ostatnich latach po cenie mało co niższej, jak pszenica; czy z tych wszystkich względów nie byłoby pożądanem i godnem zalecenia, aby większa własność tutejsza, nie upierając się przy dotychczasowej liczbie **kóp** pszenicy, corocznie zbieranej, — starała się wątpliwego plonu i tak tanią pszenicę zastąpić żytem — o ile to mogłoby bez zbyt wielkiego ryzyka wytrzymywać stosunki klimatyczne i czy zmiana ta nie przyniosłaby z sobą dla pewnych okolic i pewnych gatunków gleby — niejakich ułatwień w prowadzeniu gospodarstwa?

Pytanie 2. Czy zwłaszcza w miejscowościach, gdzie podrzędne gatunki nabiału mało popłacają, hodowcy liczniejszych obór nie znaleźliby w tem korzyści, aby wszystek nabiał pozostający od wyrobu dobrego masła, dotąd jeszcze łatwo i p o d o b r e j c e n i e korzystnie sprzedać się dającego, obracać na wypas trzody chlewnej, zapewne otrzymanej z p i e r w s z e g o k r z y ż o w a n i a świni krajowej z najpraktyczniejszą z ras poprawnych; z zastrzeżeniem, aby nie sprzedawać pół-opasów za granicę, gdzie zostaje cały zysk z tej operacyi dzięki dokarmieniu, ale ten tak cenny nasz produkt surowy przerobić w domu na szynki i t. p. i ściągnąć z zagranicy nietylko koszta wychowania, przy czem sprzedanoby korzystnie wiele odjemnego zboża, ale również i koszta sprowadzenia z Niemiec specyalisty (wędlarza) i urządzenia racyonalnej wędlarni?

Rozmaitości.

W sprawie ceł zbożowych zasługuje na uwagę fakt, że rząd węgierski wystosował notę do wspólnego ministerstwa, austro-węgierskiego, w której wnosi o interwencyę dyplomatyczną przeciwko zamiarowi rządu francuzkiego podwyższenia cła na zboże i od bydła. W skutek tego upoważniony został hr. Hoyes, ambasador austro-węgierski, do zrobienia przedstawienia rządowi francuzkiemu przeciw temu cłu. Gospodarze austro-węgierscy utrzymują, że podwyższenie ceł francuzkich na produkta rolnicze ciężkoby ich dotknęło. Niemieccy wolno-handlowcy przeciwnie twierdzą, że cła spadają na barki konsumentów krajów importujących zboże. Któż tu więc ma racyę?

W ostatnim zeszycie „Wiadomości o stosunkach krajowych“, wydawanych przez Biuro Statystyczne Wydziału Krajowego we Lwowie pod. red. prof. T. Pilata, czytamy następujące cyfry licytacyi majątków ziemskich w Galicyi: r. 1879: 3164. r. 1880: 3280, r. 1881: 3083, r. 1882: 2274, r. 1883: 2288. Pozorne polepszenie lat ostatnich, sprawozdanie objaśnia zmianą przepisów o licytacyach. Liczby te wszakże dotyczą tak większej, jak i mniejszej posiadłości ziemskiej.

Od Redakcyi.

Czytamy w Nr. 1. r. b. „Ekonomisty Narodowego“: „**W sprawie złączenia „Ekonomisty Narodowego“ z „Tygodnikiem Rolniczym“** uchwalono na posiedzeniu Tow. Rolniczego z dnia 9 z. m. jeszcze tymczasem „Tygodnik Rolniczy“ osobno wydawać. Przyczyną tego była różnica zdań członków Towarzystwa. Przeciwnicy złączenia nie znają jeszcze naszego pisma i chcą się przekonać, czy też „Ekonomista Narodowy“ jest w stanie zadosyć uczynić wymaganiom prenumeratorów „Tygodnika Rolniczego“.—

W imieniu prawdy oświadczamy: że na posiedzeniu dnia 9 z. m. „**Komitetu**“, a nie Tow. Rolniczego, **żadna uchwała co do złączenia** „Tygodnika Rolniczego“, organu Tow. roln. krakowskiego, z „Ekonomistą Narodowym“ **nie zapadła**, nawet **słowa dyskusyi w tej kwestyi nie było**, a więc i **różnicy zdań obecnych członków Komitetu być nie mogło.**

Powyższe oświadczenie nasze, niech będzie miarą, jakich środków się chwyta sprężysta Redakcya „Ekonomisty Narodowego“, żeby **w błąd** wprowadzić publiczność rolniczą i członków Towarzystw rolniczych okręgowych.

Zwracamy zarazem uwagę szan. czytelników na dane z naszej strony wyjaśnienie w tej samej kwestyi (z powodu fałszywej wiadomości podanej w „Dzienniku Polskim“), a umieszczone w Nr. 1. z dnia 3 b. m. „Rolnika“, pod rubryką „Wiadomości literackie“.

Wiadomości handlowe.

Kraków 2/1. za 100 klg. Pszenica biała od 8 do 8·50; żółta od 7·90 do 8·30; czerwona od 8·— do 8·60. Żyto od 7·10 do 7·40. Jęczmień od 6·75 do 7·60. Owies od 7·10 do 7·50. Kukurudza od 7·25 do 7·75. Groch od 8·75 do 11·—. Fasola od 10·— do 13·—. Wyka od —·— do —·—. Tatarka od 7·55 do 8·25. Proso od 7·25 do 7·75. Rzepak zimowy od 12·— do 12·75. Koniczyna czerwona od 40·— do 55·—; biała od 45·— do 60·—. Tymotka od —·— do —·—. Łubin niebieski od —·— do —·—; żółty od —·— do —·—. Mąki w młynach od Nr. 9 do do Nr. 0, od 7·40 i 8·40 do 17·60 i 18·20. Mąka czerwona 5·—. Otręby od 4·20 do 4·40. Spirytus z opłatą na 95° Tral. hektoliter złr. 53·85. Okowita z opłatą na 75° Tral. hektoliter złr. 51·85.

Lwów 2/1 za 100 klg. Pszenica od 7·10 do 7·60. Żyto od 6·25 do 6·50. Owies od 6·25 do 6·50. Jęczmień od 6·50 do 7·60. Rzepak od 11·50 do 12·—. Groch od 5·75 do 9·—. Wyka od 4·50 do 6·—. Bobik od 5·50 do 6·25. Tatarka od 6·75 do 7·50. Kukurudza od 5·25 do 6·25. Koniczyna czerwona od 40·— do 48·—; biała od 50·— do 60·—; szwedzka od 50·— do 65·—. Chmiel za 50 klg. od —·— do —·—. Spirytus za 10.000 litr. prct. od złr. 28·— do 28·50.

Tarnopol 31/12. za 100 klg. Pszenica żółta od 6·25 do 7·25., czerwona od 6·75 do 7·50., biała od —·— do —·—. Żyto od 5·50 do 6·50. Jęczmień od 5·— do 6·50. Owies od 5·25 do 5·50. Groch od 6·— do 10·—. Fasola od 8·— do 10·—. Wyka od 4·— do 5·—. Kukurudza od —·— do —·—. Proso od 5·60 do 6·75. Tatarka od 6·25 do 6·50. Ziemniaki od 2·— do 2·80. Siano od 1·80 do 2·—. Słoma od —·60 do —·90.

Przemyśl 2/1. za 100 klg. Pszenica żółta 8·—. czerwona 7·50., biała —·—. Żyto 6·75. Jęczmień od 6·50 do 7·—. Owies 6·25. Groch 9·—. Fasola —·—. Kukurudza —·—. Proso —·—. Tatarka —·—. Rzepak —·—. Koniczyna —·—. Ziemniaki —·—. Słoma 1·25.

Rzeszów 7/1 za 100 klg. Pszenica od 8·— do 8·25. Żyto od 7·— do 7·30. Jęczmień od 6·50 do 8·25. Owies od 6·25 do 6·70. Groch od 8·— do 9·50. Fasola od 8·50 do 9·50. Wyka od 5·40 do 6·—. Tatarka od —·— do —·—. Rzepak od 12·— do 12·70. Okowita od 13·— do 13·25. Otręby od 4·10 do —·—.

Tarnów 2/1. za 100 klg. Pszenica od 7·50 do 7·95. Żyto od 6·75 do 7·— Jęczmień od —·—. do —·—. Owies od 5·90 do 6·20· Groch od —·— do —·—. Bób od —·— do —·—. Tatarka od —·— do —·—. Proso od —·— do —·—. Kukurudza od —·— do —·— Ziemniaki od 2·60 do 3·—. Rzepak od —·— do —·—. Koniczyna od —·— do —·—. Siano od 2·— do 2·20. Siano z koniczyny od 2·80 do 3·—. Słoma od 1·70 do 1·80. Okowita za 1 litr —·56. Masło za 1 klg. od —·78 do —·80.

Wiedeń 7/1. Za 100 klg. Pszenica od 7·25 do 9·25. Żyto od 7·05 do 8·50. Jęczmień od 6·— do 10·75. Kukurudza od 6·30 do 7·70. Owies od 6·80 do 7·50. Tatarka od 6·50 do 7·25. Rzepak od 12·50 do 12·75. Fasola od 9·— do 12·50. Groch od 8·— do 12·—. Soczewica od 11·— do 18·—. Wyka od 7·— do 7·25. Proso od 7·— do 7·50. Koniczyna od 50·— do 60·—. Siemie lniane od 13·25 do 13·75. Siemie konopne od 14·75 do 15·25. Spirytus za 10.000 lit. prct. od złr. 27·— do 27·—.

Wrocław 6/1. Za 100 klg. Pszenica biała od 14·70 do 15·70 M. żółta od 14·70 do 15·50 M. Żyto od 12·80 do 13·60 M. Jęczmień od 12·— do 14·80 M. Owies od 12·40 do 13·30 M. Groch od 13·— do 17·50 M. Wyka od 12·— do 13·50 M. Fasola od 16·50 do 18·50 M. Łubin żółty od 7·50 do 8·30 M. niebieski od 7·20 do 8·10 M. Kukurudza od 12·80 do 13·60 M. Rzepak od 22·40 do 24·— M. Siemie lniane od 20·— do 24·— M. Siemie konopne od 20·50 do 22·50 M. Koniczyna czerwona od 60·— do 90·— M. biała od 90·— do 122·— M. Tymotka od 34·— do 40·— M. Spirytus za 1 hktl. od —·— do 40·60 M.

Nafta za 100 klg. amerykańska od 24·75. do 25·—.; galicyjska od 22·25 do 23·50.; rosyjska od 9·— do 9·15. Olej cesarski Nr. 00 z dystylarni w Libuszy koło Gorlic 27·25.

Giełda za 100 rubli płacą złr. 127·25 żądają złr. 128·25.
„ „ „ marek „ „ 59·75 „ „ 60·40.

Koszta transportu za 100 klg. w pełnym wagonie wynoszą: z Krakowa do Wiednia 1 złr. 3 ct.; do Lwowa 96 ct.; do Wrocławia 1 m. 48 fn.— z Rzeszowa do Krakowa 0·542; do Wiednia 1·44; do Wrocławia 2 m 18 fn.—

Zaprenumerowało „Tygodník“ do 8go Stycznia

Na 37 członków Tow. roln. okręg. w	Bochni	1
„ 77 „ „ „ „ „	Brzesku	4
„ 50 „ „ „ „ „	Jaśle	5
„ 95 „ „ „ „ „	Krakowie	3
„ 46 „ „ „ „ „	Mielcu	2
„ 48 „ „ „ „ „	N. Sączu	3
„ 70 „ „ „ „ „	Rzeszowie	1
„ 60 „ „ „ „ „	Tarnowie	4
„ 60 „ „ „ „ „	Wadowicach	6
„ 66 „ „ „ „ „	Wieliczce	7
Na 609 „ „ „ „ „		36
Nienależących do Tow. roln. okręg. prenumeratorów		28
	Razem	64

OGŁOSZENIA.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca Antoni Bocheński. — Druk Wł. L. Anczyca i Sp., pod zarządem J. Gadowskiego.